

VI. Nagrody i kary

Każdy ko zajmuje się nauczaniem lub wychowaniem wie , jak duży wpływ na ten proces ma system nagród. Obserwując rozwój dzieci każda matka stwierdzi, że nagrody działają bardziej stymulująco niż kary. W ogóle można zauważyć , że ilość nagród jest większa niż ilość kar.

Czy zatem rasa ludzka jest odmienna od zwierząt, dzięki swojej niewątpliwie wyższej inteligencji i wyższemu stopniu rozwoju. Naukowcy zajmujący się światem zwierząt niewątpliwie w tym względzie odpowiedzą negatywnie. Zwierzęta między sobą stosują z powodzeniem swój system nagród , który jest o wiele bogatszy od ilości kar. Ku naszemu zaskoczeniu , to człowiek „wynałazł” zdecydowanie więcej kar niż świat zwierząt.

Jedną z najlepszych chwil we współpracy z końmi są takie, kiedy możemy im dać nagrodę , a zdecydowanie najlepszymi to kiedy one nas – ludzi nagradzają .

Oczywiście osoby , które mają w sobie chęć obserwacji tych zwierząt wiedzą, że najlepsze we współpracy z końmi jest zastosowanie ich naturalnego systemu. I to zarówno odnośnie nagród jak i kar. Wtedy wszystko to co będziemy stosować , będzie dla nich zrozumiałe i oczywiste. Większość natomiast kar czy nagród stosowanych przez ludzi jest zrozumiałych tylko dla ludzi. Konie w pierwszych odruchach tego nie rozumieją i muszą się ich nauczyć. I jeśli nagród uczą się bardzo szybko – co jest zrozumiałe ,to ludzkie kary są dla nich niezrozumiałe. Są z reguły straszne i wywołują tylko strach i lęk. Nigdy nie są motywujące. A przecież stosując karę raczej chodzi o to aby daną czynność poprawić , a nie jej się jeszcze bardziej bać.

Spróbuję teraz krótko omówić te najbardziej popularne i skuteczne metody.

Istotnym jest zapamiętanie , że cokolwiek chcemy zrobić (nagrodzić czy ukarać) musimy to uczynić w ciągu maksymalnie 3 sekund od danej czynności. Wtedy koń zdecydowanie skojarzy ją z daną naszą reakcją. Przesunięcie tego w czasie (np. po treningu) nie będzie w ogóle przez konia skojarzone z przyczyną.

Najprostszą nagrodą udzielaną przez człowieka jest **nagroda słowna**. Koń idealnie wyczuwa kiedy mówimy do niego coś łagodnym głosem wyrażającym zadowolenie i uczucie. Towarzyszy temu zresztą nasze rozluźnienie , dobre i „miękkie” spojrzenie. To dokładnie tak samo, jak jeden koń drugiemu lekko mruczy , wydając takie delikatne rżenie czy delikatne dmuchanie chrapami. Kiedy mówimy „dobry konik” , „ fajnie to zrobiłeś” , „to było super przyjacielu” będzie dla niego dobrze zrozumiałe. Jeśli do tego dołączymy jeszcze delikatne głaskanie po grzywie, po szyi lub kłębie to już wszystko będzie całkowicie zrozumiałe. I chciałbym zaznaczyć – głaskanie a nie klepanie czy uderzanie. Widzimy niejednokrotnie jak jeźdźcy po udanym przejeździe z radości uderzają silnie dłonią konia po szyi. I myślą , że koń się ucieszy. Proponowałbym aby tak samo (z taka sama siłą i częstotliwością) ciesząc się „poklepali” po szyi swoją ukochaną osobę (żonę , męża, chłopaka) i obserwowali ich reakcję. Wątpię czy zostanie to zinterpretowane jako nagroda! Pamiętajmy, że koń ma bardziej wrażliwszą skórę od naszej i czuje wszystko bardziej dobitnie. Oczywiście koń się uczy szybko, że człowiek jest takim dziwnym stworem ,że z radości go uderza (bije) . Ale nigdy nie będzie tego traktować jako nagrody. W naturalnych relacjach między końmi takie kontakty też istnieją. Wielką nagrodą i przyjemnością jest głaskanie , iskanie , czochranie jednego konia przez drugiego tych wymienionych wyżej fragmentów ciała. Nigdy w nagrodę jeden koń drugiego nie uderza (a wręcz przeciwnie) . Jeśli podczas tego głaskanie koń jeszcze dodatkowo mruczy – to jest to dla tego drugiego niesamowita nagroda.

Bardzo dobrą nagrodą jest danie krótkiego **odpoczynku** po dobrze wykonanym ćwiczeniu przy szybszym oddechu. Generalnie „odpuszczenie” szybkości na „bieg niżej” koń odczuje jako swoistą nagrodę.

Konie zwykle mają na terenie ćwiczebnym swoje **ulubione miejsce**, gdzie stają i myślą, gdzie się koncentrują. Pójście z koniem w takie miejsce jest też przez niego pozytywnie odebrane.

Jeżeli podczas ćwiczenia konik pracował cały czas w napięciu ciała (u klasycznych jeźdźców – w pełnym zebraniu) to nagrodą dla niego będzie **odpuszczenie wodzy**, pozwolenie mu na pełne rozluźnienie a nawet na krótkie rozluźniające zagalopowanie.

Wielu jeźdźców jako nagrodę stosuje różne **smakołyki**. Po pierwsze jeśli to jest stosowane, to ważne aby były one naturalne np. marchew, jabłuszko, kawałek chleba itp. Jestem absolutnym przeciwnikiem dawania cukru w kostkach czy specjalnych cukierków dla koni. Tego nie ma w naturze, koń tego nie znajdzie na łące i podobnie jak w przypadku dzieci – szybko można w ten sposób koniom zaszkodzić. Cukier nie ma w sobie żadnych pozytywnych cech odżywczych (poza zwiększoną ilością energii w postaci kalorii), a jedynie od niego „psują się zęby” i przyrasta tłuszcz.

Trzeba uważać w nagradzaniu smakołykami, gdyż konie bardzo szybko zaczynają kojarzyć, że po każdym ich ruchu dostają smakołyk. I jak to zauważą, to z jednej strony ciągle się o niego będą upominać, a z drugiej jak go nie dostaną to będą obrażone i nie wykonają samodzielnie dobrze ćwiczenia. Pamiętać też należy, że smakołyk ma być (jeśli już) istotną nagrodą, tak więc powinny dostawać ją za coś szczególnego, wyjątkowego. I nie można go dawać bez powodu. A często jeźdźcy dają smakołyki bez powodu – przykładowo na powitanie, jeszcze przed rozpoczęciem pracy. Jak do tego je przyzwyczaimy, to łatwo to zinterpretują w następujący sposób – „jeszcze nic nie zrobiłem i już dostaję smakołyk. A jak pracuję, to jego nie dostaję. Czyli lepiej być miłym w boksie i tylko tu, a w pracy nie warto się przykładać”. No i też warte zapamiętania, zawsze smakołyki traktowane jako nagroda muszą być podawane w małych ilościach! Tylko „dla smaku” i jako symbol - a nie aby koń się najadł.

A zatem może lepiej dawać smakołyk na końcu jazdy? Oczywiście, że jeśli uznamy dany trening za wyjątkowo dobry to można go podać. Ale sposób podawania tego jest istotny. Wielu jeźdźców daje smakołyki koniowi po wprowadzeniu go do boksu. Wtedy wszystkie sąsiadujące konie to widzą i słyszą. I nasz koń ma chwilową radość. Ale jak wyjdzie na pastwisko z całą grupą, to wtedy dostanie od pozostałych „bęcki” i będą go wyzywać „ty brzydalu – dostałeś coś dobrego i się nie podzieliłeś. Jesteś niżej w hierarchii i sam to zjadłeś”. Aby koń w całej rozciągłości poczuł to jako trwałą nagrodę, należy przygotować się na większy wydatek i przygotować smakołyki dla wszystkich koni. Najpierw dajemy np. jabłko naszemu koniowi z odpowiednim tekstem słownym, a potem dajemy kolejno wszystkim koniom w stajni. W tej sytuacji koń dostaje nagrodę dwukrotnie. Najpierw w boksie smakołyk, a potem po wyjściu na pastwisko inne konie do niego podejść i go dodatkowo pochwałą „Ty to jesteś fajny kumpel – dzięki Tobie dostaliśmy smakołyki. Pamiętaj z tym jeźdźcem masz pracować znów dobrze i wtedy znów coś dostaniemy”. Koń będzie zadowolony i następnym razem będzie się z nim lepiej wsółpracowało, bo on przecież nie chce innym swoim pobratymcom podpaść!

Pracując z koniem nad nowymi dla niego rzeczami, szczególnie jeśli wiemy że to jest trudne, należy go nagradzać za każdy pozytywny ruch. Oczywiście trzeba pamiętać o stopniowaniu tego nagradzania. (na początku słowo, a nie smakołyk) Ale jeśli zauważymy, że koń myśli w dobrym kierunku i wykonuje ruch jakiego byśmy oczekiwali to bez wątpienia należy dać mu do zrozumienia, że jest dobrze. Ja zwykle wtedy stosuję najlepszą metodę, która sprawdza się też w stosunku do dzieci – pochwała słowna. Koń zdecydowanie chętniej będzie coś chciał wykonać, gdy będzie chwalony – a nie kiedy mu się nie będzie udawać to będzie za to karany. Na koniec tego zagadnienia warto zaznaczyć, że największą nagrodą dla konia jest ...zejście jeźdźca z jego grzbietu i **zakończenie lekcji**. Ponieważ jest to największa nagroda, dlatego warto tak ułożyć program lekcji, aby na końcu znalazło się ćwiczenie na którym nam

najbardziej zależy, ale wiemy iż jest dla niego wykonalne. Wiedząc, że koń zrobi tu choć mały postęp, a w jego wyniku uzyska tak dużą nagrodę, będzie skutkowało tym, że następnym razem będzie chciał jeszcze lepiej i szybciej zrobić to „coś trudnego” bo będzie to kojarzyć z zakończeniem ćwiczeń.

Kara w procesie współpracy z koniem jest tak samo ważna jak nagroda. Należy ją tylko umiejętnie zadawać. Niestety obserwując świat jeździecki śmiem twierdzić, że proporcje w stosowaniu kar i nagród są odwrócone, niestety na korzyść kar.

Konie żyjąc w stadzie oczywiście też stosują skarcenia i kary. Podglądając ich życie stadne, dość dobrze zauważyć można jakie metody one stosują i wystarczy to przenieść do naszych relacji. I właściwie najprościej odnieść się do przeciwieństw wcześniej opisanych nagród.

A zatem najłatwiej i najszybciej zastosować **karzące słowo**, które jest odpowiednikiem takiego ostrzegawczego kwiku, które konie wydają jak im ktoś się narazi. Gdy koń na nas spogląda wystarczy przybrać **zły wyraz twarzy**, spojrzeć koniowi **w oczy**, naprężyć kark – to jest jednoznacznie zrozumiałe i jest porównywalne z ich pochyleniem głowy, napięciem karku i stuleniem uszu. Można też konia skarcić **tupnięciem** nogi. Oczywiście można stosować też końskie drastyczniejsze kary, dostosowane do odpowiednio cięższego przewinienia. Koń ukarze drugiego **ugryzieniem lub kopnięciem**. Możemy to też stosować i koń bardzo dobrze to zinterpretuje – bo to ich język! Aby to wykonać należy jednak mieć trochę więcej pewności siebie i odwagi. No i co ważne nigdy nie cofać się po wymierzeniu kary. Dlatego polecam je tylko dla silnych ludzkich osobowości, osób które potrafią zdobyć dominującą pozycję wśród koni.

Ugryzienie można zasymulować ruchem dłoni ułożonej szeroko z rozpostartymi palcami - „jakby gryzła” – w kierunku jego głowy. Koń kopie zawsze tylną nogą, dlatego musimy też znaleźć taki zastępczy ruch. Wykorzystać do tego można łokieć oraz kopnięcie nogą w tył. Ale uwaga! Po pierwsze należy widzieć, że można to zastosować tylko w sytuacjach kiedy koń był w stosunku do nas mocno niegrzeczny oraz miejsce na jego ciele. Konie nigdy nie kopią w miejsca, które są miejscami witalnymi. A zatem nigdy w brzuch, w nogi, w czoło. Koń kopie drugiego: w zad, w klatkę piersiową z przodu, ewentualnie w nos. I my też tylko w te miejsca możemy uderzyć. Oczywiście ktoś z boku, może stwierdzić, że osoba tak wymierzająca karę to jakiś sadysta bo „kopie” zwierzę. Ta sama osoba zwykle nic nie będzie miała przeciw uderzeniu konia palcatem czy batem. Przecież to jest normalne, że konia się uderza batem! ...A właśnie dla psychiki koni jest dokładnie odwrotnie. W ich świecie nie ma batów! Żaden koń nie ma bata ani kija, żeby drugiemu tak wymierzyć karę. Zatem jest to dla nich całkowicie obce i nienaturalne. Szybko koń uczy się tego bać, ale nie poprawia to jego pracy. On się tylko boi, a nie koryguje. Natomiast uderzenie łokciem jako „kopnięcie” jest dla niego normalne i rozumie bardzo dobrze, że osobnik „dominujący” może coś takiego zrobić. Wtedy on się nie boi, tylko do takiej osoby zaczyna odnosić się z szacunkiem i poprawia swe zachowanie. Istotnym jest aby koń nas szanował a nie bał się!

Podczas jazdy w siodle kiedy wiemy, że koń postąpił źle możemy go ukarać **stymulacją ruchu**, odwrotną do jego zamiaru. Przykładowo, jeśli koń chce stanąć powinniśmy go wzbudzić do szybkiego kroku, a jeśli chciał pobiec powinniśmy go zatrzymać i stanąć na dłuższą chwilę. Duża kara - ja stosują ją tylko wtedy kiedy rzeczywiście koń nabroił np. bez powodu kopnął konia jadącego z tyłu, bez powodu zaczął skakać baranki – to **kręcenie małych kółek** w klusie. Konie tego nie lubią i bardzo dobrze rozumieją wtedy swe przewinienie.

Zwierzę powinno odnosić wrażenie, że to jego własny ruch sprawia mu przykrość, a nie jeździec. Karę najlepiej stosować w taki sposób, by koń miał wrażenie, że sam ją sobie wyznacza, a nie żeby nas za nią obwiniał.

Najbardziej dotkliwą karą dla konia jest **odizolowanie** od stada. Tę metodę często stosują klacze wychowując źrebaki. Po przewinieniu potrafią je wypędzić daleko od stada (oczywiście na dobry kontakt wzrokowy) i tak trzymać wiele godzin. Źreback oczywiście zdenerwowany wciąż woła i przeprasza, ale długi czas nie jest dopuszczany. A kiedy już ona go dopuści do powrotu to jest on tak „wniebowzięty” że w ogóle mu nie głowie złe zachowanie. Tę metodę z powodzeniem możemy też zastosować, pamiętając jednak o jej zastosowaniu za rzeczywiście „mocne przewinienia”. Dokładną symulację tego typu kary, jest wprowadzenie konia na okólnik i pędzenie go dokoła niego (z często zmianą kierunku) do momentu kiedy zacznie przepraszać i sam będzie nam mówić, że już chce być z nami. To jest metoda „połączenia” opisana przez Monty Robertsa (stosowana dla świeżo poznanego konia w celu ustawienia dominacji), ale zastosowana w stosunku do naszego znajomego konia, który zna naszą pozycję w jego stadzie. Ono służy utrwaleniu relacji i wpojeniu nieuchronności kary.

Absolutnie nie wolno w stosunku do koni stosować kar „ludzkich”. W całkowitej sprzeczności z ich systemem jest uderzanie otwartą dłonią po głowie (łatwo poznać tak karanego konia – gwałtownie uchyla głowę przy zbliżaniu dłoni), uderzanie batem czy palcatem, kijem po ciele, ciągnięcie za uszy, ściskanie chrap i inne takie „ludzkie” pomysły. Niestety ludzie kojarzą karę z bólem – a w świecie koni to nie jest jednoznaczne. Właściwie wymierzona kara sprzyja szkoleniu. Za mocna, brutalna, nieprzemyślana działa wręcz odwrotnie.

No i na koniec też pamiętajmy, że zostawianie konia w boksie na długi czas to kara! To jest tak jak więzienie dla człowieka – może być najbardziej komfortowe, ale wciąż ogranicza wolność. Szczególnie należy pamiętać, że będzie to bardzo dotkliwe, gdy inne konie wychodzą na padok czy pastwisko. Dla zwierząt jest to niezrozumiałe, naprawdę karzące i wprowadzające we frustrację.